Ner 242. ROK 1835. PIATEK 23 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Jana Kapistrana.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Włastimir.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	27"6‴, 263	† 6° ,9	5‴, 95	Pł, Zachodni słaby	Pochmurno	Deszsz
12	6 , 732	† 6 , 6	6, 27	„ mocny	„ „	Deszcz
22 1	6 , 928	† 6 , 2	6, 79	Pł. Zachodni mocny	„ „	
9	7 , 012	† 3 , 3	5. 94	„ średni	„ „	

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Praga 10 *Października.* N. Cesarz Rossyjski zwiędzał d. 7 b. m. w towarzystwie obecnych tu różnych gości kościoł S. Mikołaja, ratusz, i nnne znakomite place, ogrody, pałace i zakłady. Po południu zwiedzały obydwie Cesarzowe klasztor karmelitek na Hradszynie. Wieczorem dany był bal dworski na którym się wszystkie godne obecności dworu osoby znajdowały. Dnia 8 rano odbywały się ćwiczenia wojenne na placu Holleszowic. Artyllerya konna strzelała najprzód do 36 sążni długiej tarczy kartaczami z odległości 1200, 900 i 600 kroków. Następnie strzelano z 18 i 24 funtowych dział do wzniesionej bateryi w odległości 333 kroków. Później bombardowano basztę z 10, 30 i 60 funtowych moździerzy. Po skończonych ćwiczeniach udał się natychmiast N. Cesarz rossyjski do Wiednia a jego małżonka do Fischbach. N. Cesarz Rossyjski bawił tylko jeden dzień w Wiedniu, odwiedził Cesarzowę wdowę, zwłoki cesarza Franciszka, po dwa razy księżnę Metternich i hr: Czerniszew żonę rossyjskiego ministra wojny, nazajutrz zaś udał się na powrot do Pragi z kąd po widzeniu się z N. Cesarzem austryackim wyjechał przez Szląsk i Warszawę do południowej Rossyi, w towarzystwie jenerała Beckendorffa i jenerała austryackiego Karola Lichtensztein. GPS.

Hannower 13 *Października.* Wczoraj po południu miasto nasze w nadzwyczajnem było poruszeniu. Powód był następujący: znaczna liczba mieszkańców zebrała się na plac za miastem, w celu przypatrowania się obrotom wojskowym. Jakiś nieporządek ze strony widzów zmusił władzę wojskową do rozpędzenia tłumów, przy czem jeden czeladnik krawiecki, mocno w twarz pałaszem przez dragona został zraniony; musiano go odnieść do lazaretu na drugą stronę miasta. Tysiące tłumów odprowadzały rannego, wkrótce rozeszła się wieść po mieście że lud bije się z wojskiem, i że już rannych przynoszą do lazaretu; na ten rozgłos tłumy coraz się po ulicach zwiększały, a zebrawszy się przed koszarami dragonów różne czyniły pogróżki. Władze miejscowe znowu zmuszone zostały użyć siły wojskowej, tłumy rozeszły się wprawdzie, ale późno wieczo-

rem w większe jeszcze massy przed Kleverską bramą zbierać się poczęły. Władze zapobiegając nadużyciom rozkazały wystąpić całemu garnizonowi, który uderzył na tłumy i spokojność przywrócił. Kilka osób przytém raniono. Dziś w całym mieście panuje zupełna spokojność; wiele osób uwięzionych, do bióra policyi dla przesłuchania odprowadzono. GPS

Paryż 10 *Października.* Nadeszła wiadomość telegraficzna z Narbonne pod d. 7 donosi, iż Karliści opuścili d. 5 Junquera i są w pochodzie ku Llado, gdzie po przybyciu mało znaczącą mieli utarczkę.— Korzyści przez Krystynistów w bitwie pod Seu d'Urgel odniesione, tudzież smierć zakonnika Benet i jenerała Chouzouca potwierdziły się. Jenerał Krystynistów Gurrea przybył z wielką liczbą jeńców do Barbastro. Demoralizacya robi w szeregach Karlistów wielkie postępy.— Karliści z Katalonii połączyli się z Nawarczykami w obwodzie Figueras. Guergue dowodzi niemi i nazywa siebie dowódzcą téj dywizyi arragońskiéj Don Karlosa. Zbliżenie się to Karlistów pod samą granicę Francyi, pochodzi zapewne z nadziei otrzymania jakowych ztąd posilków w pieniądzach i broni.

Madryt 2 *Października.* Don Martin de los Heros mianowany został ministrem spraw wewnętrznych a Don Alvars Gomez Becerra ministrem sprawiedliwości.

Następujące pismo Mendizabala do Królowéj, poprzedzające postanowienie zwołania Kortezów, może być uważane za nowy manifest ministerstwa: Seniora! Zatwierdzenie zasad przezemnie d. 14 b. m. W. K. Mości przedstawionych uspokoiło umysły. Dzień pojednania się jest bliskim, a z nim rozpocznie się nowy zakres sławy dla W. K. M., i szczęścia narodu hiszpańskiego. Zwołanie Kortezów celem przejrzenia i odmienienia statutu królewskiego, stósownie do potrzeb czasu, jest koniecznością o której każdy aż nadto jest przekonany; względem środków tylko podług których to zwołanie uskutecznione być winno, nie masz jeszcze jedności. Trzy są środki do prawnego zwołania Kortezów, 1) Zwołanie nowych Kortezów według nowego przez WKM. ogłosić się winnego systematu. 2) Zwołanie nowych Kortezów według dzisiejszych praw wyborowych, 3) Zwołanie dzisiejszych Kortezów dla ułożenia nowych praw wyborowych. Pierwszy środek sprzeciwia się przyjętym przez WKM. zasadom, gdyż we wszystkich ważnych przedmiotach chciała W. K. Mość radzić się głosu narodu, i nie jest zgodny z systematem rządu reprezentacyjnego, którego najważniejszem prawem jest prawo o wyborach bo się na niem cała konstytucya opiera. WKM. nie zechce chwycić się środka, któryby rozwiązanie kwestyi poddał wyłącznéj woli rządu. Drugi środek przy innem położeniu rzeczy, mogłby być bardzo łatwo wykonany, ale dla wybrania deputowanych według dzisiejszych praw, potrzeba współdziałania urzędów municypalnych, które jeszcze nie są w całym kraju zaprowadzone, zaprowadzenie zaś ich odroczyłoby zwołanie Kortezów do 4ch miesięcy a dzisiejsze położenie kraju na tak długą przewłokę nie zezwala, każde bowiem odroczenie uważanoby za wybieg ministerstwa celem uchylenia się od przyrzeczeń, a dzisiaj jest największym interesem ministerstwa, ażeby i cienia podejrzenia na siebie nie ściągnęło, inaczéj bowiem utraciłoby szacunek i ufność mieszkańców. Dowiedzioną jest konieczność zwołania Kortezów dzisiejszych, środek ten jest najprostszym do wykonania, a Kortezy te odpowiadają życzeniom powszechnym, którym zadosyć uczynić potrzeba. Władza ta prawodawcza może w przeciągu półtora miesiąca rozpocząć swoją czynność, ustanowić nowe prawo o wyborach podług których nowe Kortezy zwołanemiby być mogły. Z postanowieniem nowych praw wyboru i zwołaniem nowych Kortezów, rozpocznie się zakres naszego zarządu reprezentacyjnego. Wówczas rozdział i równowaga władz publicznych, przywileje tronu, prawa narodu, odpowiedzialność ministrów, prawa organiczne jeżeli potrzeba tych uznaną zostanie, i samo nawet prawo

o wyborach ostatecznie zaprowadzone być mogą. Po załatwieniu tych kwestyi, może tron i naród wyłączną uwagę zwrócić na władze wykonawcze i przestrzegać szczęścia narodu i dobra ludu. Dla osiągnienia tego celu przedstawiam WKM. potrzebę bezzwłocznego zwołania Kortezów.

Dan w Zamku d. 28 września 1835 r.
(podp.) *J. Alvarez Mendizabal.*

W tymże samym dniu jeszcze wydała Królowa rejentka w imieniu córki swéj Izabelli II. wyrok zwołujący Kortezy w myśl powyższego przedstawienia P. Mendizabala. Innym zaś wyrokiem wezwani zostali *J. Maria Calatrava* minister najwyższych sądów w Hiszpanii i obydwóch Indyach na prezydenta, *Don M. J. Quintama* procer królestwa, *Don A. Alcala Galiano* prokurador w Kortezach, *Don J. de Madrid d'Avila* minister rady królewskiej i *Don J. Ortigosa* na członków do utworzyć się mającej Junty, dla wygotowania nowego prawa wyborów, które zwołanym kortezom do zatwierdzenia przedstawione będzie. GPS

Londyn 13 *Października.* Różne są domysły o odjeździe ajenta Don Karlosa barona Haber, niektórzy sądzą ża z znaczną summą udał się osobiście do obozu Don-Karlosa, ale czy lądem, czy morzem nikt nie wie z pewnością, wiadomo tylko że na dwa dni przed nagłym jego odjazdem, widziano ruch nadzwyczajny w mieszkaniu i przygotowywanie się do odległej podróży. Z tąd wnioskują niektórzy, że do Berlina a może i do Petersburga się udał. Ale są i tacy którym się zdaje że baron Haber przyszedłszy do znacznego majątku na spokojne do Ameryki mieszkanie odpłynął; tymczasem Morning Chronicle twierdzi, że baron Haber utyskiwał od kilku już tygodni na stracony kredyt po bankach, a niemogąc w Anglii działać z korzyścią dla sprawy Don Karlosa, udał się do Paryża dla sprobowania losu. W ogóle wszystkie gazety do tych wielu domysłów różne dodają wnioski, rozumowania, a większa ich część wielką do odjazdu barona przywiązując ważność, nadzwyczajnych każe się spodziewać wypadków. Czas odkryje prawdę i rozstrzygając domysły *coś* albo *nic* wykaże.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Francuzczyzna w polsce
(*Dokończenie.*)

Każdy prawie dom, każda liczniejsza rodzina, osoby długo razem żyjące mają zwykle między sobą pewne wybrane, ulubione, przyjęte z rozmaitego powodu wyrazy, wysłowienia i obroty mowy, które dla obcych, dla ludzi innego miejsca, nie mają już takiego znaczenia, nie czynią na nich tego samego wrażenia; wynikły bowiem z tożsamości codziennego pożycia, ze spólności uczuć, myśli, zdarzeń, postrzeżeń właściwych tylko owemu domowi, owéj rodzinie, owemu towarzystwu. Toż samo, tylko na rozleglejszą skalę, dzieje się w mowie każdego ludu. Duch każdego języka, jego, że tak rzekę, serce, leży mianowicie w wyrażeniach przysłowiowych, familiynych, poufałych, w nich wyciska się i maluje piętno charakteru narodowego, wychodzą na wierzch jego uczucia, jego myśli własne, i przegląda się cała jego domowość, cała rodzinność. Im który naród ma tych wyrażeń więcéj, im je ma wybitniejsze, odrębniejsze i sobie tylko właściwe, tem głębszą i trwalszą nosi na sobie cechę narodowości; i tym dla każdego, który nim mówi powinien być droższy. Lud polski, rolniczy, żyjący więcej jak inne, życiem domowém, familijnem, ma w swojej mowie takich wyrażeń mnostwo nieprzebrane: tu jest rdzeń myśli narodowej; tu leży bogactwo, dzielność i okrasa językowa. Powyjmować te wyrażenia z jakiego języka: jest to, że tak powiem, powyparać z niego żyły, wykruszyć jego silę żywotną. U nas wszalako zacierają się one coraz powszechniej. Możnaby do nie jednego *salonowca* mówić takiemi wyrażeniami ciągle przez kilkanaście minut i patrzałby na mówiącego jak na raroga, słuchałby jak o żelaznym wilku, jak o niestworzonych andronach, rodak rodaka

nic a nic nie rozumiejąc, albo ledwie piąte przez dziesiąte. Umiemy i chętnie powtarzamy przysłowia francuzkie, ale znać polskie i używać ich, broń Boże! byłby to dowód złego tonu, złego wychowania. To też tylko słuchajmy dobrze teraźniejszych rozmów; mowa nasza, jędrna, dosadna, wystawna, pełna ozdoby, szybkości i blasku, jest tam jakaś wyschła, wątła, nikczemna, nie swoja aż serce boli. Takeśmy tej francuzczyzny nabrali, takeśmy nią przesiąkli, iż doprawdy gadamy po polsku, jakby gadał Francuz od dawna w Polsce osiadły, który jednak w toku i zwrotach mowy, ciągle zatrąca swoją rodowitą.

Dziś ta choroba, to prawdziwe opętanie nagabywa i dręczy Polaków i Polki nie tylko w domu i w kola rodzinnem, nie tylko w przytomności przyjacioł i ludzi obcych, nie tylko po placach, ulicach, ogrodach, widowiskach i wszelkich zgromadzeniach pnblicznych, lecz nawet w świątyoiach pańskich. Smiech powiedzieć, ale prawda, są np: niektóre Polki co nie chcą spowiadać się inaczej, jak po francuzku. Radbym wiedzieć, czy tym zacnym paniom wydaje się, iż grzech nazwany nie po polsku, lecz po francuzku, traci co ze swojej szkarady! — W tém miejscu może znowu niektóre z moich czytelniczek oskarżą mię o przesadę i zmyślenie. Ale niechże raczą rzucić okiem na własne książki do nabożeństwa, ślicznie i bogatooprawne. Gdzież proszę znajdzie się choć jedna Polka *dobrze urodzona*, *dobrze wychowana*, i licząca się do osób *wielkiego*, *pięknego świata*, którąby się nie modliła na książce francuzkiej? Miły Boże! więc nawet w rzeczach kościelnych, duchownych, gdzie idzie o zbawienie duszy na całą wieczność, lub o jej potępienie, ma nami jeszcze pomiatać niedorzeczna moda? Trzebaż tak z Paryża sprowadzać pacierze i modlitwy, jak np: wstążki, róż i inne cacka gotowalni do odbywania zabaw karnawałowych? Czyliż te panie myślą, że w chwili sądu strasznego, gdy im każą pójść na *prawo* albo na *lewo*, będą jeszcze gadały do siebie po francuzku, i po francuzku z grzecznością *dobrego tonu*, *dobréj kompanii* będą sobie wzajemnie ustępowały pierwszeństwa kroku? Póki jest mowa o rzeczach świętych przychodzi mi na pamięć jedno miejsce z pisma: »Dokądże maluczcy będziecie miłować dzieciństwo, a głupi rzeczy im szkodliwych żądać będą!» Przepraszam za niegrzeczne wyrażenie, ale tak stoi w *księgach Przypowieści*, w rozd. 1 w 22. Co się zaś tycze nabożnych książek, proszęż w jakiejkolwiek francuzkiéj pokazać choćby jedną piękniejszą modlitwę lub milszą dla poczciwéj duszy, od naszych np: w *Złotym Ołtarzyku* zawartych. Ale powie mi zaraz jaki *modniś*, lub godna politowania *dobrego tonu filozofka*: »A któżto widział czytać Złoty Ołtarzyk? kto słyszał o książce z tak dziwnym tytułem?» Zapewne. Dziwny, lub tylko mistyczny tytuł książki, w której mowa o rzeczach niepojętych, dziwnych, mistycznych, zadziwia cię i gorszy; a oweż książki, co trzymacie po waszych salonach, co rozkładacie na waszych strojnych stolikach, które stanowią waszę codzienną zabawę? Oweż mówię książki, na których czytacie słodkie, niedziwne i wcale nie mistyczne tytuły, a które samym swoim napisem, zapowiadają w treści bezbożność, wszeteczeństwo, rozpustę i zgorszenia. O biedni! o maluczcy! Ramionami tylko na was wzruszyć, i westchnąć nad waszym zawrotem głowy; litować się nad ślepotą, która ogarnąwszy wasze umysły i serca, do oburzającego rozum dziwactwa prowadzi; albo też wyrzekłszy się czułości, zachodzić się od śmiechu, szydząc z was i żartując jak z najśmieszniejszéj, najniedorzeczniejszéj rzeczy pod słońcem. Przebóg! postrzeżcie się!.....

Redakcyi Kuryera Krakowskiego, mam honor złożyć PODZIĘKOWANIE *za darowaną mi Kamienicę w ulicy Grodzkiéj.* A. G.